

Kraków, dnia 20 Grudnia 1886 r.

DJABEŁ

ROK 18.

Nr. 24.



Numer pojedynczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcyja i Administracyja ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

ODA DO CHOLERY.

Cholero czyś ty sobie myślała że będzie
Kiedy z ciebie stańczykom potrzebne narzędzie?
Że twej strasznej postaci, będą kiedyś oni
Używać jak skutecznej na warcholów broni?

Gdy przed laty z powodu ospowego jadu,
Zabroniono pielgrzymom iść do Wielehradu.
Nikt nie myślał, że w krótkce w takim samym celu
Użyją cię stańczyki — smoki z pod Wawelu!...
Smoki mówią — bo jak on, o którym nas uczą,
Tak i ci baranami polskimi się tuczą.

Otóż te smoki słyszac, że węgierska młodzież
Ma tu przybyć w krajową swą ubrana odzież,
Złękli się, że ta młodzież węgierska jest w stanie,
Przeciw nim pobuntować ich trzody baranie;
Chciała gwałtem odeprzeć ją — i jak jej zwyczaj
Zaczęła krzyczyć: gwałtu! policaj! policaj!

Lecz policaj choć z nimi zawsze cochoń ami
Tym razem się do **smoków** obrócił plecami.
Próżno wołali: „rettung“! on im odrzekł: „lass mich...
Ja nie myślę dla ciebie wystawiać się na śmiech“!

Stańczyk ręce załamał, ze strachu umiera
W tem nagle na myśl przyszła szczęśliwie: **Cholera!!!**
Więc jak Samson, który się w swej zapalczywości
Z braku broni do osłej musiał uciec kości,
I groźnych Filistynów nią gromić szeregi,
Tak oni sanitarne chwyciwszy przebiegi
Cholera najazd Węgrów odparli z Krakowa! —

Odtąd do starszych zbroje przybyła broń nowa,
Która, że stańczykowskie ukoili lęki,
Godna obok Samsona osłej spocząć szczęki!
Cholero! zapisz sobie w wspomnieniach z wędrowki:
Jakie to są w Krakowie genialne główki!

COŚMY ZDZIAŁALI!!!

Działalność nasza niesłychana —
Narodzie! padnij na kolana,
Padnij przed nami tu w tej chwili,
Ża to, co myśmy ci zrobili.

W Galicji była straszna bieda —
Szlachciec pożyczal grosz od żyda,
Dzisiaj ma w banku kredyt duży,
Więc się po uszy w długach nurzy.

Przemysł uzyskał moc kredytu,
Rzemiosłom: dróg szukalim zbytu,
W dostawach armijom skorzy, ale
To nam się nie udało weale.

Potem staralim się po ciehu,
O zakład apretury, blichu;
Lecz coś stało na przeszkodzie,
I nie udało się, narodzie!

Sejmowy gmach kosztował wiele,
Więc grosz na inne braknął cele,
I poczęliśmy ze szpitali,
Wypędzać chorych i tam dalej. —

I w szkolnym także my budżecie,
Odeciłim, co się dało — przecie,
I oszczędnością i tu i tu,
Łatalim dziury deficytu.

To widząc, o narodzie miły,
Nabierz ufności w nasze siły,
Kłękni przed naszą z czeią osobą,
Że tak rządzimy mądrze tobą. —

A potem rzeszo idź szczęśliwa,
Do świątyni pańskich! Niech wotywa,
Z intencji twojej się odbędzie,
Życząc nam zdrowia po kolendzie!

I proś gorąco pana Boga,
By nie poślizgła nam się noga...
A wnet mieć będzie każdy kątek,
Kupy Adamów i Ewiątek!

Dzieci! cieszcie się!

czyli

Wielki Wybór Zabawek i Podarunków

„NA GWIAZDKĘ“

w uprzywilejowanym c. k. Bazarze wiedeńsko-galicyjskim.

1. **Pudełko żołnierzy** z karabinami nowego systemu do straszenia Moskali i innych mocarstw, zamówione przez strony podatujące i ofiarowane rządowi przez cicię Delegację.

2. **Koło polskie.** Bardzo zabawne figurki osadzone na sprężynie rządowej i obracające się w koło tronu za pokreśnieniem. Zakupione wraz z muzyką i organami do basowania po zniżonej cenie na podarek dla Galicji.

3. **Świecznik**, na którym stawia się wybranych luminarzy i oświeca się ich sztucznym blaskiem. Zamówiony przez prasę galicyjską dla jej protektorów i właścicieli.

4. **Maszynka** do wyrabiania lokajów i umiunych służek pańskich po bajecznie taulej cenie.

5. **Teatrzyk mechaniczny** wraz z figurami do pantomimy p. t.: „Dawny marszałek i świeży marszałek“ czyli „Izy krodokyle“.

6. **Piękna lalka** nie ulegająca zepsuciu — wielka rzadkość w dzisiejszych czasach. Zakupiona przez „Djabła“ jako podarek dla kawalerów.

7. **Wzorowy mąż.** Przepyszna imitacja człowieka, która za nakręceniem wyjmując pugilares, daje pieniądze i mówi: kup sobie duszko, co ci potrzeba — Wspaniały podarek dla dam i panien.

8. **Toaleta** z najpotrzebniejszymi przyborami, jako to: garniturem pięknie emalijowanymi zębów, wspaniałym biustem z gutaperki, turniurą z prawdziwie angielskiej stali — z przeudownym karminem do ust, różowym pudrem na twarz niepsującym na razie cery, chińskim tuszem do malowania brwi etc. etc. — Podarek bardzo praktyczny dla starych elegantek.

9. **Szkatułka** na oszczędności Wydziału krajowego w miniaturowym wydaniu, pięknie oprawna w dobre inencyje, wyrób krajowy.

10. **Wykaz** tych osób, które w Galicji kupują książki i takowe czytają. Wspaniałe wydanie wielkoformatowej karteczki welinowej. Podarek bardzo stosowny dla księgarzy.

11. **Mechaniczne zwierze** — używane w Chinach do pilnowania porządku w mieszkach i nazywane tamże Po-li-kier.

12. **Angielska kuchnia** do smażenia różnych pomysłów i projektów — zakupiona przez Dra Tumańskiego dla rady miejskiej.

13. **Karzątek** zmieniający się na rozkaz w olbrzyma, bardzo ciekawa zabawka — zakupiona przez Redakcję „Czasu“ dla hr. Kazim. Badeniego.

14. **Bosko** — wielki czarodziej albo

cuda przemysłu galicyjskiego — bardzo kosztowna zabawka dla dorosłych dzieci, wynalazku p. Kubusia.

15. **Mały Zoil**, najwspanialszy instrument do pisania krytyk teatrów bez znajomości rzeźby.

16. **„Czego się od rządu spodziewać możemy?“** Praktyczna lamiągówka w kilku obrazach.

Westchnienie do Boga.

Od wieku, jak plewy po świecie rozwiani,
Stepami Sybiru, Uralem, Baługą;

Miażdżeni palkami, pletniami szarpani,

O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku młódź nasza w szyneli soldata;

Umiera bez wysług, z lat ginie wysługa;

Knut w rotach karbuje, pracy, męki lata —

O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku katorgi, cytadel więzienia,

Zwłgotniały łzami, krwi spłynęły strugi;

Zburzone kościoły, zdeptane sumienia.

O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku pożogi, mordy i katusze,

O Polskę gra szatan, razem z carskim sługą;

O mienie, o wiarę, o wolność, o duszę —

O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku gdy chłopię w pachole wyrasta,

Wie, że umrzeć trzeba za tę Matkę drugą;

Gdzie dziecko sierotą — sierota niewiastą —

O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

O Panie! w zwątpialem Ty sercu narodu,

Idealy Polski już wypisz smugą,

Kęs Chleba Twojego daj młazemu z głodu,

Bo cierpi o Boże! tak długo! tak długo.

Zora.

NIEWINNI.

Anglia powiada: ja przepadam za spokojem, ale ponieważ Rosyja się zbroi — ja muszę się także zbroić, aby nie być bezbronną w obec groźnych zawiązań na Wschodzie.

Francuzki rząd zapewnia naród, że pieniądze publicznych wołałby stokroć użyć na cele produkcyjne, niż na powiększenie armii, że jednak Niemcy się zbroją, przeto i ona zmuszona jest na wszelki wypadek mieć gotową armię.

Niemcy nie żądają powiększenia kredytu na wojsko, ulępszoną broń, gdyby nie groźna postawa Francji i Rosji. Dla nich to jedynie zmuszone są stanąć na stopie obronnej.

Austryja także jedynie dla tego żądała od delegacji zawołowania nowych podatków na wojenne cele, że Rosyja się zbroi.

Rosyja zaś się zbroi, że Anglija, Austryja, Niemcy i Włochy się zbroją.

Włochy znowu zbroją się ze względu na inne mocarstwa.

Turecja radaby także powiększyć swoją armję ze względu na to, że cała Eu-

ropa stanęła dziś na stopie wojennej i je dynie brak pieniędzy niepozwała jej tak się uzbroić, jakby chciała.

Nawet spokojna Szwecyja uzbraja się, nie z własnej ochoty, tylko dla tego, że Rosyja się zbroi. Słowem każde mocarstwo niewinne jest, jak baranek i nie chciałoby nikomu zamącić wody i zbroi się jedynie dla tego, że inne się zbroją. Niema więc winnego. — Wszyscy są niewinni.

Wielkie Fiasko.

Komedja w kilkunastu telegramach.

(ulożona i podyktowana do odegrania
mądremu Feluniowi jeszcze mądrzejszemu Misiowi).

Telegram I. Włóśnianie z zachodniej Galicji wybierają się na pielgrzymkę do Krakowa — aby w trzecieścieletnią rocznicę „zapoznanego“ króla, złożyć na jego grobie srebrny wieniec. Składki już się zbierają.

Telegram II. Włóśnienie w zimie chłopów na pielgrzymki sensu nie ma. Pielgrzymki odbywać się powinny w czasie żniw, kiedy chłopci najwięcej mają roboty — bo wtedy dopiero pielgrzymka ma istotną wartość. — Nazywanie Batorego królem zapoznanym — jest fałszem historycznym. Batory nie zrobił nie takiego czemby sobie na podobną owację mógł zasłużyć.

Telegram III. Batory bił moskali więc w dzisiejszych momentach politycznych wezmą to wam za dobre, jeżeli chłopów wezwiecie do udziału w uroczystości.

Telegram IV. Batory wziął za łeb arystokrację — magnatom ścinał głowy — któż na taką uroczystość wyzwa chłopów? Pierwszy lepszy warchoł zkorzysta z położenia i palnie do ludu mowę o tem.

Telegram V. Batory popierał Jezuistów i dla tego byłoby dobrze aby go lud wiejski uczył.

Telegram VI. Także nam gadajcie! Skoro tak to co innego. Przybywajcie. Jezuici to ludzie uczeni — znają dobrze historję Zaraz zwróćmy ich uwagę na to — a z pewnością urządzią piękne nabożeństwo. Przybywajcie!

Telegram VII. Nie przybądźmy, bo składki się urwały przez nas — chyba, że sami coś zaforuszujemy.

Telegram VIII. Podajcie o to prośbę do mnie na piśmie — a wystylizowaną z zachowaniem znaków psarskich — bo u Misia to grunt inaczey ani gadania!

Telegram IX. Wszyscy akademicy węgierscy wybierają się do Krakowa — aby wziąć udział w uroczystości 300 letniej śmierci Stefana Batorego.

Telegram X. My tu w Krakowie nie wiemy o żadnej uroczystości a składki owi studenci więcej od nas mieli wiedzieć? My tu nie nie robimy, skoro jednakowo Węgrzy chcą przybyć — to urządzi się im jakieś przyjęcie z wdzięcznością za to, że oni nas tak uraczyli w Pesce.

Kołęda dwugłowa.

(Na nutę „Anioł pasterzom...“)

Telegram XI. Czy to prawda, że się tam u was zawiązał jakiś komitet akademicki, celem przyjęcia gości węgierskich?

Telegram XII. Nie wiedzieliśmy o niczym — choć pisało coś o tem w „Dzienniku polskim“ — lecz któż wierzy wszystkim gazetom polskim, oprócz „Czasu“ i „Przeglądu“? Po waszym telegramie zawezwaliśmy dwóch akademików i zapytali ich o to i otóż tak jest w istocie. Młodzież ułożyła sobie program. Będzie „Wesele Krakowskie“ i różne inne wesołe hece na uczenie śmieci Stefana Batorego. — Oczekujemy was z upragnieniem.

Telegram XIII. Dobrze, tylko nie palnijcie znowu jakiegoś głupstwa, posłuchawszy pierwszego lepszego rozkazu partji, która królując w Krakowie — coraz czulej się wdzięczy do Moskwy, jak zadłużona dziedziczka do swego zamożnego pacheiarza.

Telegram XIV. Dziś Fizyk miejski przypomniał nam, że na Węgrzech cholera i młodzież węgierska mogłaby w skutek tego odegrać w Krakowie rolę Almanzorów i pocałunkami zaszczerpić cholerę na ustach pici brzydkiej i pięknej. Dla tego prosimy nie puszczać jej do nas.

Telegram XV. Młodziak nadszedł za późno. Młodzież akademicka już wyjechała. Między nimi reprezentacja najznakomitszych rodów jak Andrassych, Sechenyj, Batianich i innych.

Będziemy musieli cofnąć ich z drogi.

Telegram XVI. Skoro taka gruba arystokracja wzięła udział w pielgrzymce, to nie zatrzymuje ich. Cholera od takich dostojnych osób, to zaszczyt prawdziwy dla nas. My z Misiem pierwsi się sami narazimy. Sądziłem, że to sobie zwyczajne chudzi — a z roku nie przymierzając Misiowego — i dla tego chcieliśmy ich wstrzymać — ale skoro to sami panowie jadą — prosimy najuprzejmiej. — Ja lubię arystokrację.

Telegram XVII. Zapóźno przysłałście odwołanie. Młodzież obraziła się na waszą niegościnnosć i brak taktu świadczący, że choć lubicie arystokrację — musicie się mało albo wcale nie z nią komunikować. — Nakłęto wam po węgiersku, czego wam po polsku nie mogę tłómaczyć — i wrócono do Pesztu. Otarzenie na was jest tu ogólne — a podobno i u was takie.

Telegram XVIII. Na krzyki naszych warchołów nie zważamy wcale. — Wykrzyczą się i na tem koniec — ale o tych waszych magnackich synów idzie nam bardzo. — Róbcie co chcecie aby ich złągodzić, a my wystósujemy do nich odręcznie pismo przeprasające a zarazem i zapraszające na wystawę we Wrzesniu przyszłego roku — bo to jest jedynie moment godny, na przyjęcie narodu węgierskiego przez naród polski — a nie jakaś tam batorjada!

Pasterz baranom mówił:

Delegat się narodził,
W Gawronowie pobożnem mieście,
Na świat przyszło — nareszcie...
Grafiatko, starościk.

Chcę się tego dowiedzieć,
Poselstwa młodzieńkiego,
Jadą do Gawronowa na furze;
Coś znaleźli w mundurze
Przy różnie, w pirogu:

Jaki Pan chwały małej,
Wywyższył się z niziutkiej,
Prawie, że doświadczenia żadnego
Nie miał on nabytego
Tam, gdzie M, O ścisła.

O dziwne narodzenie!
Nigdy nie przewidziane:
Poczęła „Klika“ dziecko w skrytości,
Porodziła w pewności:
Panowania swego.

Już się ono spełniło,
Co w mózgu błaznin było:
Że owa sopilezka mościska
Stała nam się kwilącą,
W myśl „Tempusia“ grająca.

Tańcujeć, jak wam gra czas,
Dziś sopilka, przedtem bas,
Ten ci jest mój instrument jedyny,
Biec na warcholskie syny,
Przy wolnych wyborach.

Stańczykom cześć i chwała,
Że z ich łaski dostała
Siedziba księży, żydów, dewotek,
I herbowych klejnotek,
Bezwąsą lalcękę.

Pasterz baranom mówił:

Marszałek się narodził,
W Tygrysowie warcholskiem mieście,
Urodził się nareszcie...
Graf, autonomji wódz.

Chcę się tego dowiedzieć,
Dowództwa słomianego,
Biegli do Tygrysa skwapliwie,
Dziewięć pąk znaleźli,
A łaskę dziesiątą.

Jaki Pan chwały żadnej,
Wywyższył się z poziomej,
Przeszłości wybitniejszej nijakiej,
Nie miał graf ten, hreczkosiej,
Pastuch dziś Galilei.

O dziwne narodzenie!
Nigdy nie przypuszczane
Poczęła „Stańczykera Synala,
Nie wielkiego mądrała,
Ale grzeczne dziecko.

Już się owo spełniło,
Co Stańczykom jest miło:
Że marszałkowska laska czerwona,
Dziś nam stała się sechnąca
I figi rodząca!

Więc słuchajcie łaski tej,
Co autonomiczny rej
Wodzi, będąc sama wodzoną,
Razem z hrabską koroną,
Którą przystrojona.

Florciowi bądź chwała, cześć,
Że się w kaszy nie da zjeść,
Sejm i pseudoautonomia,
Wydział kraju, Galilja,
Oświęcim i Zator.

999.

Uwagi śledziennika.

Czytam po gazetach szczególnie konserwatywnych pochwałę dla byłego marszałka, że to człowiek czysty, że na krześle prezydenta krakowskiego i marszałkowskim nie zrobił majątku. — Pięknie to świadczy zaiste o charakterze p. Zybkiewicza, ale nie bardzo o naszym kraju, w którym taki człowiek do wyjątków się liczy, który urzędu publicznego nie sprawuje dla własnych korzyści. — Ci panowie, co takie enoty podnoszą, smutne sobie samym wypisują świadectwo moralności.

„Czas“, który zwykle tak dokładnie jest poinformowany o wszystkim, który wie kiedy np. pan namiestnik jedzie ze Lwowa do Wiednia i kiedy ztamtąd wraca — udaje dotąd, że nie wie, co spowodowało ustąpienie p. Zybkiewicza,

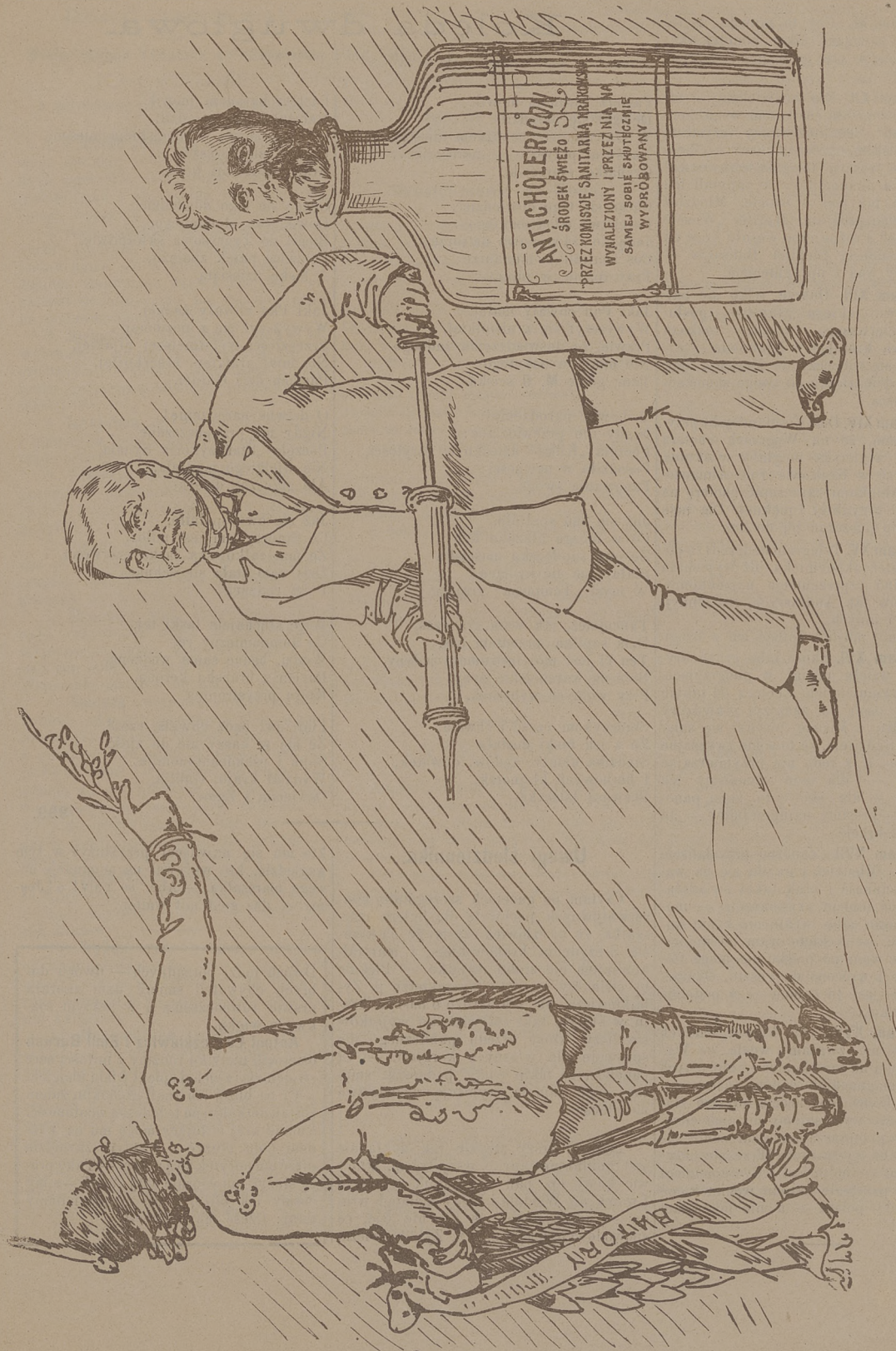
któ mu się najwięcej przysłużył w tym względzie, kto wpływał na nominację nowego marszałka. — Aber so naiv! o! Jeses — das geht mit waiter! —

Dwóch ludzi porządných — dwóch dobrych obywateli śmierć nam zabrała prawie równocześnie a w pełnym rozkwicie wieku.

Antoni Łuszczykiewicz i Emil Baruch osieroili nie tylko rodziny z miłości serc swoich ale i z cichej opieki wielu ubogich.

Ci co bliżej ich znali głębokim żalem zostali dotknięci na tę bolesną wiadomość. Ludzie kraj miłujący mogą mu na każdym polu służyć w każdym zawodzie nieść mu pożytek swą pracą. — Taką pracę służyli mu wiernie obaj zmarli — a my cośmy ich bliżej znali wypowiadamy tutaj: Cześć ich pamięci!

Cholera patriotica.



„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“.



— Biedny człowiek! Widocznie już go nie potrzebują... lecz żeby się też dać tak złapać — tego nie przypuszczałem.

Przepowiednie polityczne

na rok 1887 ze stuletnego Kalendarza.

Jeżeli **Rosji** uda się zaciągnąć pożyczkę w Europie, wyniknie z tego wielka europejska wojna.

Jeżeli **postulowie polscy** odgrzązają się będą, że w Radzie państwa upomną się ostro o pokrzywdzenie Galicji — to rząd może spać spokojnie, bo z tej chmury z pewnością nie będzie deszczu.

Jeżeli **Stanczyki** zaczną silnie brząkać na narodowych strunach — należy się mieć na ostrożności — gdyż z pewnością mają jakiś osobisty interes na celu.

Jeżeli **rzadowe dzienniki** zaczną pisać, że rząd nowe łaski przygotowuje dla Galicji — to z pewnością rząd czegoś od nas potrzebuje.

Jeżeli **hrabiowie** tracą krótki wzrok i zaczynają wpływowym kupców i rzemieślników ścisnąć za ręce i kłaniać im się na ulicy — jest nieomylny znak, że jakieś wybory są blisko.

Gdy na **Boże narodzenie** będą kwitnąć wiśnie, „Czas” się z „Nową Reformą” serdecznie uściśnie.

Jeżeli **rząd** będzie tak dalek jak dotąd sprzyjał krajowi — a **przemysł** nasz i **rekordziści** tak ciągle jak obecnie podnoszą się będą — to Galicja będzie musiała zamiast św. Michała — wziąć sobie za patrona św. Łazarza.

Około świętej **Łucji**, myślą w Wiedniu o naszych rzek regulacji, a w marcu w dzień święty **Gertrudy**, chowają się te projekta do budy.

Ponieważ według podania ludowego **we Wilje** zwierzęta przemawiają głosem ludzkim o północy — dla tego w tym czasie nie odbywają się żadne posiedzenia ani w Radzie państwa, ani w sejmach ani w Radzie miejskiej.

Jeżeli w murach **Rady m.** dają się słyszeć krzyki, wymyślenia i hałasy — bądź pewnym, że to pan prezydent wydaje rozkazy swoim (sic) urzędnikom.

Z SALI SEJMOWEJ.

(Monolog członka prawicy).

A to co? Marszałek wchodzi na swoje krzesło w uniformie rządowym? — Nie, to nie marszałek, to sam pan namiestnik. Brawo! Skończyły się przecie te głupie rządy autonomiczne — będziemy mieli w jednej osobie marszałka i namiestnika. To było dawno mojem marzeniem. — Ba, ktoś drugi jeszcze wchodzi na krzesło — to nasz Jaś Tarnowski — z łaską... marszałkowską — No, więc on także będzie marszałkował na spółkę z panem namiestnikiem. — I to nie złe — a zawsze sto razy lepsze, niż za czasów tego Zyblikiewicza, kiedy to między namiestnictwem a wydziałem krajowym nie było żadnej nici sympatycznej, żadnej łączności. — O ileż to przyjemniej widzieć na krzesle marszałkowskiem arystokratę, niż jakiegos tam parweniusza. — Zawsze co hrabia to

nie plebejusz — a co plebejusz to nie hrabia! — Nie słyszałem co graf powiedział, ale że ja z zasady trzymam z hrabiami więc brawo! brawo! brawissimo! es lebe hoch! dreimal hoch!

Deklinacja studenta.

Przypadek pierwszy:

Zimajerka,

(Strasznie ślepkami zerka.)

Przypadek drugi:

Zimajeki,

(Nózki jak u woltżyerki.)

Przypadek trzeci:

Zimajerce,

(Oddałbym serce.)

Przypadek czwarty:

Zimajerke,

(Całował za roskoszną gierkę.)

Przypadek piąty:

O Zimajerkko!

(Tyś sztuki jest lusterko.)

Przypadek szósty:

Z Zimajerką,

(Okryć publikę Dumańskiego derką.)

Przypadek siódmy:

W Zimajerce,

(Się usmiercie.)

Dumanie pana Jacentego.

Przed kilku dniami wpada do mnie po cziwy kum straszliwie zapyrzony — zmęczony, spocony, bez futra, w jednej ręce laska w drugiej tabakierka i ani się nie przywitawszy woła od drzwi: „Zakompromitował nas okropnie, zakompromitował, niechaj go las trzaśnie! Kumotrze to hańba, to krzywda — tego mu darować nie można, strasznie miasto nasze sponiwirol!” — „Kto taki?” pytam — a on jak mnie ofuknie: „Kto? kto?... cóż się tak pyacie, jakbyście z księżycą dopiro przywiedruwol? Któżby jak nie prezydent! Chryste Panie! Adwokat i być takim ciemięgą — żeby się dać wodzić jak dziecko na pasku — tym paskudnikom, co to trzysta lat nie mogą zapamiętać, że ten dzielny król — był i Moskwę i ich, jej sprzymierzeńców! Wymyślili jakąś cholęę i tak mu w głowie pomachluwali. Że wstyd stracił i dał się zblamować na wieki wieków! Takiego despektu nie dopuściłby ani pan Zyblikiewicz ani pan Wąjgil, bo to byli ludzie mądrzy i patjoci! Aus! kumotrze z takim niemrawą, zaprzamię — a tych stańczyków bodaj cholera... tfn! człowiek w żalu i wstydzie zapomina, że jest chrześcijaninem”. — Przeżegnał się i zaczął chodzić po pokoju dużemi krokami, ocierając kiedy niekiedy łzę co mu się do pocziwego oka cisnęła.

Gdy się wysapał i uspokojony usiadł, wtedy ja jemu tak powiedziałam: „Macie recht, aleście gorączka! Mnie to także oburza do

żywego — bo było to, powiedziawszy po prostu... „Szwajneraj!” — krzyknął. — Niech i tak będzie — ale, żeby go za to nazywać zaprzamię — na to się nie godzę — i przeczę. Wiadoma rzecz, że się o prezydenturę nie ubiegał sam, tylko go namówiła klika stańczykowska, która chciała mieć prezydentem safandulę, żeby mogła robić z miastem co chce, tak jak usiłuje robić to, z całą Galicją. Że im ta uroczystość przez wzgląd na Moskwę nie była na rękę — więc maszynkę nakręcili, nadmuchali — ot i stała się rzecz paskudna.

Że pan Szlachetowski nie jest znowu taki ciemięga jak myślicie, to macie w tem dowód, że się zakrył komisią sanitarną, która nie nie robiąc w mieście przeciw cholerze a nawet rozgadując, że wygasała w Węgrzech, dała się użyć za narzędzie grubo się kompromitujące, zwłaszcza, że codziennie setki ludzi przybywa z Węgier bez przeszkody do Galicji — a pan Szlachetowski według tego co sam w „Czasie” powiedział, spodziewał się przybycia do Krakowa trzech lub pięciu Madziarów.

Otóż widzicie z tego zblamowania się panów doktorów, że można być safandulą nie tylko zasiadając — ale i nie zasiadając na krzesle prezydjalnem! Gdybym nie znał z nich niektórych, nazwałbym ich czemś innem, za tę dorywczo przeprowadzoną komedję cholearyczną, która Węgrów obraziła a cały naród polski oburzyła musiała. W sławnem wyjaśnieniu pana Prezydenta jest widocznym brak logiki w kilku ustępach — ale go pod tym względem usprawiedliwić tem trzeba, że z powodu choroby pana Dra Jakubowskiego jego prawej ręki — został skazany na radzenie się lewej ręki to jest p. Dra Schmidta — i tylko tej fatalności przypisać należy, że tak głupio wypadło — bo przecież inaczej wypaść nie mogło! Mówicie: „Aus z takim Prezydentem — a mówią tak samo i ci wszyscy, których salonowy „Czas” raczy nazywać „ulicą” — czy jednakowo rada miejska uchwalił votum nieufności dla p. Prezydenta jeżeliby się pojawił odważny wniosek, żądający zmycia krzywdy wyrządzonej miastu — to rzecz wątpliwa — albowiem Rada składa się z większej ilości stańczyków — a do tej liczby przyłączy się jeszcze muszą i ci co należą do komisji sanitarnej. Cóż z tego, że tu idzie o wstyd, który spotkał mieszkańców; jeżeli się pomyśli, że stańczycy zawieszając się w kłóce o ipso pozbyli się raz na zawsze takiego wstydu? Co z tego jeżeli się już widzi, że wyrządzący oni podobną obelgę i gościnności i przyzwoitości narodowej — śmieją się z tego „homerycznym śmiechem” jak to „Czas” ich lokaljski organ objawił „po ukazu” swego chlebodawcy? „Za pozwoleniem! — zawolał kum zerkawszy się — więc cóż trzeba zrobić?” — Najprędzej (rzekłem na pół żartem) trzeba aby ta sponiewierana „ulica” zmieniła przysłówie: „spisał się” na: „uszlacheił się”, bo w istocie djabełnie się na wieki wieków uszlacheił pan Szlachetowski — a potem (wstając i ja dopowiedziałem serio) trzeba, aby ta „ulica” nauczyła się na pamięć tej nikczemnej a bez-

czelnej nauczki, którą jej „Czas“ posilkują się „Przeglądem“ dając, szelnując Radę m. Lwowa — i ignorując oburzenie całego na rodzie bo przecież myślę, że nawet chłop poczeiwy a rozsądny nazwie bezczęścią ten obrzydliwy fakt z Węgrami. Raz potrzebujemy przyjść do przekonania, czy mamy obowiązek powiedzieć zbiorowo pismakom podobnego gatunku: **Zasie!** ale powiedzieć tak — żeby to uważali do końca swego plugawego żywota za przykazanie równie przykazaniu bożemu: „Czcij Ojca i Matkę swoją“.

Podsłuchane

— Co to za cholera, której się bał p. Szlachetowski et consortes; czy to cholera nostras czy cholera asiatica?

— Nie, to cholera patriotica, której to epidemii Stańczyki najbardziej się obawiają.

Od Redakcji.

Do panów: Jana Krzyżyka i kilkudziesięciu innych czeladników szweskich — po większej części ojców drobnych dzieci, którzy nagle pozbawieni zostali zarobkowania na kawałek chleba:

Z pisma waszego szanowni panowie nie robimy dziś użytku — albowiem **zapewniono** nas, że sprawa waszą nadzwyczaj smutną zajmie się Prezydent i Rada m. w tych dniach. Jeżeli się to nie stanie — to w Noworocznym numerze wystąpimy — bo straszne położenie wasze, powinno obeladzić miasto. Co się tyczy starszego waszego p. Flanka — to przebaczenie mu, że waszego współtowarzysza, człowieka wiekiem starszego — dlatego, że niedzą przycięsiny, błagał o robotę — gburować ręką popchnął ku drzwiom bez

litości. Musi on należeć do tych co kopia, widząc rękę wyciągniętą ku sobie.

Przebaczenie mu powtarzamy, bo cóż winien jeżeli mu natura nie dała dobrego i litościwego serca?

Z dzisiejszym numerem kończy **Djabęł** 18 ty rok istnienia swego. Żegnamy i przyjaciół i wrogów tej zasady, której się on nigdy nie przewierzył. Przyjaciołom mówimy — „**do widzenia**“ życząc zarazem i przyjemnych świąt — a nieprzyjaciołom powiadamy: łamiąc się oplatkiem, wzdęcie do serca tę piękną myśl, która naród nasz czyniła wielkim dopóty, dopóki nie tylko rękami ale i sercami obchodził ten święty chrześcijański zwyczaj.

Nadesłane utwory w ostatnich dniach odkładamy jako spóźnione do następnego numeru.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbce kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta p. śmnie.

Śnocoza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marii.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferie, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gądońskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynek głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedziele 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH OBIECZNIEN w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a minowicie AJENCJA ZABEZPIECZEN OD OGNIJA I GRADU w głównym wejściu na dole po lewej stronie. BIURA OBEZPIECZEN NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA Oszczędności, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9-1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedzieli.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI. Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 l. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystryki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17. (obok Kasy Oszczędności). Doktorant med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ. Rynek l. 26. Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrahuje przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaż i perfumerie.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerie francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOŁECKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 153. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany i złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfitura za 50 ct. Calusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z **FABRYKI JEGO** są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jęgo C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z ażeńmieniem przyjęte, na 6-in wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odznaczonych, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z polyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliomatury), jakoteż artystycznie akwarell. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiały. Obsługi i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klasyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gl. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dzieciennych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanterijnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów norwimbergskich i korzeniowych. Skład papieru, przyborów piśmennyh i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, koralu i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

JAN JANIGA, linia A-B. Rynek gl. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, rokańskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowanecka, d. oborowy wybór Herbaty rosyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy korniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 28. Bogato zaopatrzonego skład towarów bławatnych, materij jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamiatów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumbrskich. Sprzedają częściową i hurtową.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwarii, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Ryńku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i welnianych towarów, oraz płócien, bielizny stolowej, sztyrtygów, dywanów, aksamiatów lyońskich, północnych saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najświeższych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacja tegoż handlu powszechnie znana w Galicji i Królestwie jest najpewniejszą gwarancją.

Iszy **WIEDEŃSKI BAZAR** w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 11 naprzeciw kościoła P. Maryi. Poleca się nadal Sz. Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIĘGO, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubioru gotowe, przyjmując zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materiałową jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawie Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materiałów. Ceny przystępne.

Litografia.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryjańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacje z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowywania przez lato, należyłość uszczelnia się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

FRANCISZEK CHECIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro. Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kolnierzy, rękawów, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowywania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacje wykończa się najstaranniej i najpunctualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawicznicy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu gładzonych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, bierów, pasków rypartowych i innych bandazy itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancją i przystępnością cenami.

Magazyn mod.

oraz pracownia sukien i okryć damskich **ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ**, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19. poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzącej.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatności swojskich.

JOZEF KIECZYŃSKI, ul. Floryjańska, dom własny, dawniej Wgo Armólowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczek. Kielbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kielbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjalów wieprzowych, nieźrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, elast. itp. Lody o każdej porze roku. Likieri i wina, jakoteż chłodziaki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się z wględem Szanownej Publiczności.

Odlawiania żelaza i metalów.

L. ZIELENIIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIAŻEK, ul. Floryjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie tapicerstwa wchodzące. Wielki wybór gotowych mebli, materije i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędných fabryk Ryśunki mebli i próby materij przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGlicki, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzania apartamentów, wszelkich dekoracji, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i elegancie wykonanie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmując zamówienia na wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracji.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracja.

L. BOGUSIEWICZ, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z parząką wykwalifikowaną na sposób pierwszorzędných firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie poczynając od prawdziwych szampańskich. Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbaty karawanowa wprost z Kazania sprowadzona. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacje itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzeniach domach nawet z usługą. Ceny odpowiednio.

Restauracje.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska doboru win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracja pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stolowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Zobowiązania wywiązuje się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńską do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym wględem Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie altelie dla port. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacje uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślniej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

DODATEK „DJABŁA“ do Nru 24 1886 r.

Kolenda Kurpiów.

Scansliwe Betlejem miasto Dazidowo,
Ze się nam zjawiło odkupienie nowo.
Krystus się narodził, by nas wyswobodził
Od niewoli satońskiej.

Nom się nie dostało szczęścia takowego
Byśwa w nosej pusey mieli zrodzonego
Jezusa Krystusa, choćby nosa dusa
Serdecenie go uciła.

U nas w Ostrołankim na pusey starostwie
Nie byłbyś się rodził w takowym ubóstwie;
Mawa izbów wiele i ciepłe posciele
Byłbyś leżoł wygodnie.

Choć nom barei w losach, drzewa zabraniają
Uzdy i siokierę ciągle zabierają,
Jednak byśwa byli choć w nocy zwozili
Suche drewka dla Ciebie.

Niałbyś i kopustę i burocki Panie,
Tłustą zwieprzowinę zawsze na śniadanie
Mlecko z jogielkami, chłibec z kartofłami
Polskie serce w usługi.

A na obiad byśwa skrzeków naskworzyli
I kasy gryconej tłusto nakrosili,
Zajonc, kurapatwy, choć połów nie łatwy
Byłby Panie dla Ciebie.

Niałbyś pieluski z płutna ciennicznego,
Sukmonek do kolan z sukna puscańskiego,
Faworek nie drogi, kurpsiki na nogi
Bylibyśwa zrydzili.

A w Betlejem żyd, śmierzzące psiajuchy,
Tylko swym bochurum naposoli brzuchy,
I chłodno i głodno, w niem niedogodno
Trzymali Cię o Panie!

A ze się tak Panie spodobalo Tobzie
Żeś cierpliw bieżed w maluchnej osobzie,
Przyjmij scere chanci i miej nas w pamianci
Tu na pusey i w Niebzie.

List hrabiego X. Y. Z.

Komedje powiadam ci. Te warchoły
wymyśliłi sobie znowu jakieś patrijoty-
czne nabożeństwa! Chcieli obchodzić ro-
cznicę jakiegoś Batorego czy Batego, który
podobno jednego razu zbuntował się prze-
ciw carowi moskiewskiemu. — Pojmujesz
łatwo, że w obec groźnych zawikłań na
Wschodzie, partja nasza ze względu na
Rosję nie mogła dopuścić podobnej de-
monstracji; tym bardziej, że ten monsieur
Batory, podobno był niedelikatny, i że
jednego z naszych, który jako magnat
polski miał przywilej robienia co mu się
tylko podobało — kazał się iść czy też
powieść! Czcił takiego świętokradę by-
łoby nonsensem i zbrodnią z naszej strony
— dla tego partja nasza użyła wszelkich
sposobów, aby ten obchód pamiątkowy
zrobił fiasco. I udało nam się to przewy-

bornie — bo oprócz garstki studentów
i trochę hołoty nikt — ale to nikt lite-
ralnie z naszych nie wziął w nim udziału,
ani profesorowie in corpore — ani Rada
m. — a cechy zawiadomiły się niekiedy,
że ów pan Batory był politische verdech-
tyg swojego czasu — i dla tego niejedno
to tylko chwytkiem prywatnie posłały do
kościola swoje chorągwie — i to przez
względ nie tyle na nabożeństwo za tego
wychrztę Batorego, który przeszedł na
łono kościoła naszego, dopiero gdy miał
zostać królem polskim, ile przez wzgląd
na ks. biskupa, który celebrował w na-
bożeństwie — a prezydent spełniając na-
sze polecenie — poszedł sam z wieniec-
em do kościoła, wzięwszy sobie umyślnie do
asysty zamiast kogoś z znacniejszych fig-
gur — jakiegoś pana umińskiego urzędni-
czyne magistracką zwykłą. — Warchoły
się wściekają, wymyślają nam od osta-
tnich — ale my nie zważamy nic na te
krzyki ulicy — skoro honor nasz w obec
potężnej Rosji został ocalony.

Urządzamy uroczyste nabożeństwo na
podziękowanie Panu Bogu, żeśmy się nie
skompromitowali w obec Rosji i Bismarka.
Zatożyłbym się z każdym, że będzie
pełniej na tem nabożeństwie w kościele
niż było na tańcem — i że wszystkie ce-
chowe chorągwie z kokardami świeżemi
przybędą — bo prezydent obiecał, że wy-
szle z tem rozporządzeniem sekretarza do
wszystkich cechmistrzów.

Wielki dzwon.

Nasz druch, protektor hrabia S. T.
Napisał coś, was ist das beste,
A napisane wyszło z druku,
I zrobi w świecie wiele huku —
Bim, bam, bim, bom,
Studyjów literackich tom. —

Choć własna chwała mówią śmierzdi,
Nasz organ o tem dziele twierdzi,
Że to jest dzieło pomnikowe,
Że myśli w niem są szczytne, nowe —
Bim, bam, bum, bom,
Studyjów literackich tom.

I twierdzim o tem dziele dalej —
Choć swoich zwykle się nie chwali,
Że to jest dzieło znakomite,
Więce je kupujcie, bitte, bitte, —
Bim, bam, bum, bom,
Kupujcie co tulu tenże tom. —

PRZYKŁAD ZGÓRY.

Gdy pewnemu pankowi, który wyda-
wał więcej na utrzymanie domu, niż miał
dochodu — ktoś zrobił uwagę, że ta dro-
ga dojdzie do pewnej ruiny, odrzekł z du-
mą: „Mój panie, jeżeli mocarstwa euro-
pejskie wpadają w dług, aby się utrzy-
mać na stopie nakazującej uszanowa-
nie postronnym, to dla czego ja nie miał-
bym ich naśladować.

A fe, księżu Kopyciński!

A fe, księżu Kopyciński,
Tak gardłujesz, hałasujesz,
Belfrów w sejmie reklamujesz,
Jak pierniki swe pan Czyciński,
A fe, księżu Kopyciński!

Belfer na dzień ma halb ryński,
Proszę, za co? że ładaco,
Chce oświecić chłopca pracą,
By nie żył jak djabeł piński,
I za to ma aż halb ryński?!

Troszkę księżu się zastanów,
Na co zda się w naszym czasie,
Ta oświata chłopskiej rasie,
By sięgali wyższych stanów?
Baczność, baczność, proszę panów!

Gdyby chłopów tych kulfonów,
Oświecono, toby pono,
Demokratów narobiono,
Nowych z dziesięć milionów,
Na zmartwienie nas szlagonów!

Niech więc belfrom — cny Kapłanie,
Bieda będzie, to w ich rzedzie,
Nowych pewnie nie przybędzie,
Więce oświata w miejscu stanie
I chłop dudą pozostanie.

Podwarselski.

Autentyczne drobiazgi.

Gość na jednej z stacyj kolejowych.
Proszę pana, jo jes zeżnik kosierny — niech
mi pon do bilet do następny stancyi za
połowe ceny.

Kasjer. Dla dziecka?

Gość. Nie — dla mni.

Kasjer. A to z jakiego powodu?

Gość. Bo jo tam jade nie po własnym
interesie, tylko się pskonać na ocy cy
to prowdca co ludzie gadają, że tamtyjsa
bardzo stara rabinowo, urodziła syna.

Nauczyciel w szkole dyktuje dzieciom:
„Nasz pan profesor zaprowadził nas...“
a pamiętacie bębny, że Profesor pisze
się na **znak uszanowania** przez duże **P**.
(dyktuje): „Pan Profesor zaprowadził nas
na pastwisko i tam pokazując nam du-
żego wołu...“ Czemu ty Kuba **wół** piszesz
przez duże **W**?

— Na znak uszanowania!

— Piszą gazety, że ktoś wynalazł we-
locypedy z muzyką. Czyby to nie było
praktyczniej na dzisiejszą porę zimową
wynałesze wlocypedy z piecykami, któreby
podczas jazdy cyklisty ciało jego ogrze-
wały?

— Ha! poddaj ten pomysł pod światłą
uwagę doktora **Domańskiego**!

— Czy to prawda, że w skutek wy-
danego z góry rozporządzenia, personal
urzędowy c. k. poczt i stacyj telegraficz-

nych występować musi w służbie i podczas uroczystości w uniformach?

— Nie wiem, ale by to było i dobrze.

— Z jakiego powodu?

— Bo maluczko... a ujrzymy nasze nadobne telegrafisty i ekspedytorki pocztowe przy szpadach, w surdulkach... i wszystkich rzeczach które tego są!

Z PIOSNEK WIELKOPOLSKICH.

Czuć proch coraz więcej w świecie,
O czym wszyscy dobrze wiecie;
Na Prusaku czapka gore,
Wiegę zwiększyć chce wojsko w porę.

Choć w bawełnę rzecz owija,
Choć drogę prostą omija,
To sztyła z miecha wylaża,
Kto nieprzyjacieli się skarża.

Choćbyście się wciąż zbroili,
Choćbyście się wciąż kłóli,
Żyć w spokoju nie będziecie
Gdy Polskę mieć więziem chcecie!

Bartek z nad Warty.

Młode małżeństwo.

— Patrz co przyniosłem! — Podziwiał a potem ucałuj mnie w podłokowanie!

— Ach, w istocie jakież to śliczne! Dla mnie „na gwiazdkę“... Dzieku...

— Zartujesz? To dla naszej Maniusi!

— Ależ nasza Manusia taka jeszcze malusia, popsuje — szkoda — takie piękne — jabym się tem sama wolała bawić!

— Dla ciebie wybrałem na gwiazdkę coś innego — ale co — tego ci nie powiem, tylko pójdziemy sobie zaraz oboje do magazynu.

— Do Fenza!

— Tak jest — lecz skąd odgadłaś?

— Rzecz całkiem naturalna — Tak przepyszne cacka tylko się u niego znaleźć mogą.

— Wyrób francuski — i trzeba przyznać, że Francuzi mają smak wrodzony. Najmniejszy drobiazg jakże jest gustowny!

— To prawda, ale i trzeba także przyznać i to, że z Fenza jest znakomity konesor, jeżeli wie gdzie wyszukać tak kosztowne rzeczy, a wyszukawszy sprowadza je do Krakowa.

— W istocie. — A pan mąż dobrodziej coś tam w tym francuskim magazynie wyszukał dla mnie?

— To sekret moja droga, Musisz sama pójść, i wynaleść ale będziesz miała ciężką robotę — bo tam całe piętrowe literalne zabarykadowane — co ruszysz, to piękniejszymi pieścielkami! Dla samej ciekawości warto zaśnąć do tego wykwinowego w całym znaczeniu słowa — magazynu!

Wiwat pan Burmistrz.

Jeżeli ktoś myśli, że się ów „wiwat“ tyczy pana Szlachetowskiego — to się bardzo myli. Jest bowiem ryba innego gatunku, której się zdaje, że burmistrz na małym miasteczku a chan kalmucki to jedno i to samo — a choć nie wiem jak szeroko sięga wiedza naukowa Jasnie Wielmożnego Pana Jana Kozłowskiego, burmistrza Lanekoronu o którym tu właśnie mówię — choć nie wiem czy jest nawet członkiem, korespondentem Akademii umiejętności krakowskich — to jednakowo muszę przyznać, że prerogatywy, które sobie przyszanę — świadczą o głębszej znajomości zwyczajów kalmuckich. Prawda, że na zawołanie nie ma on cholery z wszystkimi przyrządami i posłusznym inwentarzem — ale za to doskonale, jak cholera napada domy obywateli lanekorońskich bądź we dnie, bądź w nocy — i pustoszy co mu się nawinie. Dzieje się to po największej części wtedy, gdy obywatel sprawiając jaką rodzinną uroczystość, nie prosi Jasnie Wielmożnego Pana Burmistrza, ażeby go raczył swą obecnością zaszczyścić. Tak się stało przed paru tygodniami! Do takiego niesfornego obchodzącego właśnie imieniny żony obywatela — wpadł Jasnie Wielmożny Pan Kozłowski na czele dwóch radnych i jednego poiejanta stanowiących obóz jego korpusu — i wstępny bojem drzwi wylamawszy — następnie w zapale muzycznym potłukł muzykantom skrzypce i klarnety — a w końcu o mało sam nogę nie połamał, straciwszy równowagę potrzebną każdemu człowiekowi choćby to nawet samemu JW. burmistrzowi lanekorońskiemu.

Powiadają, że to lanekoroński spirytualia wyrządzają takie psoty w mózgowiach burmistrzowskich, musi to jednakowo być czystą bajką; albowiem pokrewny mu w zapatrywaniach chan kalmucki nie potrzebuje się wcale upijać, ażeby w oczach podwładnych pokazać się szują. — Zresztą napadnięty podać miał podobno skargę do sądu o najście domu — więc się lepiej rzecz wyjaśni — w każdym jednak razie musimy tu naznaczyć, że niektórym wielkorożcom autonomii krajowej trzeba koniecznie wyjaśnić jak daleko sięgają granice tego ich „domku“ — w którym: „wolność Tomku“.

Nie każdy jest w możności wydania dużo pieniędzy trzeba przeto w stosownym czasie być przeczornym. Wszyscy ci, którzy cierpią na zgrzeszenie krwi a w skutek tego na hemoroidy, uderzenie krwi do głowy i piersi

na wyrzuty skórne etc. nie powinni zaniedbywać kuracji czyszczącej a która tylko kilka krajców na dzień kosztuje, a zapomną którąć ciału utrzymuje się w czystości i zdrowiu. Najlepszym ku temu środkiem są szwajcarskie pigułki, aptekarza R. Brandta, których dostanie w aptekach: (w Krakowie u E. Stockmara) pudełeczko po 70 ct. Uważać należy na etykietę z podpisem R. Brandt.

ILLUSTROWANY KALENDARZ DJABELSKI na rok 1887

na pięknym papierze, w ozdobnym wydaniu, obejmujący przeszło 20 arkuszy samej części literackiej i artystycznej, poprawny, ozdobiony 26-ma oryginalnymi rycinami, wydobył się naresze z piekieł, gdzie z powodu kilku artykułów wykrywających tajemnice państwa podziemnego musiał przechodzić czyszcową cenzurę.

Główny skład w Krakowie u księgarńi J. K. Heumanna i K. J. Zupańskiego, pojedyncza sprzedaż we wszystkich agencjach „Djabla“ w całej Galicji.

Cena tylko 75 ct.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Dr. Michał Kaufmann

LEKARZ ZDROJOWY W MARIENBADZIE,

leczy podczas pory zimowej

choroby mięśni, stawów, nerwów, neuralgię, atonię kiszki i tyfłotę za pomocą miesienia według najnowszej metody Dr. Mezgera.

Mieszka na Stradomiu L. 9,

przyjmuje od godz. 2—4 po poł.



ARISTON

nowej ulepszonej konstrukcji poleca po tanich cenach

c. k. nadworny handel towarów galanteryjnych

„pod miastem Paryżem“

w Pradze, Zeltnergasse Nr. 15.

Prospekty i spisy nut darmo i opłatnie.

Największy skład szwajcarskich narzędzi grających 2 do 12 aryj.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są za nabywa we własnych składach: Kraków, Sukiennice 23; Lwów, ul. Halicka 8; Przemyśl, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik higieniczny, wywalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpienia narządu trawienia, jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestia, niezbyt żółdka i kiszki, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik higieniczny zalecają najznakomitsi specjaliści i jego lecznicze właściwości potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabywa we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzące życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałymi z leniwego trawienia i rekonalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpienia, młających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specjalistę, wysła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie bezpłatnie i franco przesłana.

ALBERT EKER

już rozpoczął lekcje tańców
i salonowej gimnastyki.

Mieszka przy ulicy św. Jana Nr. 22,
na pierwszym piętrze.

Wilgoć i zimno nie szkodzi!

Tylko 1 zł. 85 ct.

Dla Panów.

Dla Pań.



**Nieprzemakalne, ciepłe trwałe
i zadziwiająco tanie** są moje ściśle tkane,
bardzo zgrabnie ubierające

Miejskie Kurtki

o jesień i zimę, dla panów, pań, chłopców, dziewcząt — wszystkie
a jednej cenie **1 złr. 85 ct.** za sztukę.

Te sławne miejskie kurtki, są najpotrzebniejszym dla wszystkich
ubranie i są w zapasie w kolorach: szarym, brązowym, melit, drap,
bordeaux, niebieskim, czarnym. Kto posiada taką kurtkę, jest od zimna
najlepiej ochroniony. Kurtki te bowiem przylegają do **każdego kręta**
ciała, utrzymują jednostajne ciepło i są nieocenionej wartości.
Prócz wymienionego wyżej gatunku po 1 złr. 85 ct. są dla dam jeszcze
dwa gatunki na składzie:

z delik. wełny zefir z 2 rzę-
dami guzików bardzo ele-
ganckie po 2 złr. 50 ct.

Z wełny zefir obramowane
tylko
3 złr. 50 ct.

Jako miara wystarcza tylko podanie, czy kurtka ma być
na wzrost wielki, średni, czy mały.

Oprócz tego są na składzie:

1200 sztuk ciepłych zimowych kaftaników z pluszu wewnątrz podobne do futra, we wszystkich kolorach — dla pań i panów nieodzownych
I. gat. 1 złr. 40 ct., II. gat. 1 złr. 20 ct. za sztukę.

1300 sztuk ciepłych zimowych spodni z pluszu, wewnątrz na krztałt futra w różnych kolorach dla pań i panów nieodzownych
I. gatunek 1 złr. 40 ct. II. gat. 1 złr. 20 ct.

1000 par grubych ciepłych zimowych pończotek za 3 pary tylko 1 złr. 90 ct.

1250 par grubych ciepłych zimowych szkarpetek za 3 pary tylko 1 zł. 40 c.

900 sztuk spodnie trykotowych gestych i ciepłych jak futro, ze wspa-
niałami 3 do 5 rzędowych kolorowych brzegach
i francuzkiem obszytymi, dawniej 5 złr. teraz tylko 1 złr. 70 ct. za sztukę.

Jedynie i wyłącznie miejsce sprzedaży i rozsyłki za zaliczką poczo-
wą tylko we:

Waarenhaus „Zur Monarchie“

Wien 11., Hintere Zollamststrasse 9.

Dziennie

najmniej 1 do 10 guldennów można zarobić

bez kapitału i wszelkiego ryzyka,

zajmując się sprzedawaniem losów pożyczek loteryjnych
prawnie dozwolonych.

Zgłosić się z wymienieniem rodzaju dotychczasowego zajęcia do:

Bankgeschäft Max Lustig Budapest

Leopoldst.: Kirchenplatz 6.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

**wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki
i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux
Sorbes).**

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny
pan Dr. Medycyny Aleksander Stopezański, profesor
chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Kra-
kowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały
wyroby fabryki Izdebnickiej: Jarzę-
binka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe dobre
fabrykaty tak pod względem swych właściwości, jako też
pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Pu-
bliczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie
pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę
rozmaitych korzeni i ingrediencyi wątpliwej wartości.
Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone
herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle
na korkach ochronną marką fabryczną.

WILLA

we wsi Zwierzyniec Nr. 22,

w pięknym położeniu na wzgórzu,

nie daleko mogiły Kościuszki, z rozległym widokiem,
mająca 7 pokoi, kuchnię a oprócz tego budynki gos-
podarskie w dobrym stanie oraz 5 morgów gruntu
w jednym kawalku

**jest z wolnej ręki do sprzedania
lub wdzierżawienia.**

Wiadomość na miejscu lub w Krakowie przy ulicy
Floryańskiej Nr. 39, I piętro.

NAJWIEKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ) WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zaczawszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

reżąc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Medycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych,

wizytówek, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych

francuskich i angielskich z najnowszymi i najgustowniejszymi monogramami obłog. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**,
stajnie, wozownie. **Restauracja** w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej —
zas **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13-14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— C E N N I K —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1-20 do 1-50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1-80 do 2-1/2

1/2 tuzina lnianych **chustek** do nosa ent. 90,

1-20, 1-40 1-70 do 4.

1/2 tuzina prawdziwych francuskich batystowych

chustek do nosa złr. 2, 2-50, 3 do 6.

2/2 tuzina angielskich batystowych **chustek** do

nosu z najmodniejszymi brzegami w różnych

kolorach ct. 60, złr. 1, 1-20 do 3.

1 **szluka** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego

płótna lnianego złr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.

1 **szluka** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 1/4 i 1/2

szląskiego **płótna** złr. 10, 11-50, 12, 12-50,

13, 14 i 16.

1 **szluka** (63 łokci albo 39 m.) 5/8, holendersk.

weba złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **szluka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4, **praw-**

dziwego rumburskiego płótna w naj-

lepszym gatunku od złr. 22 do 60,

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12.

1 **szluka** 3/4 lnianego **płótna** na 6 prześie-

radel **bez szwu** od 15 do 21.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należność. To dobro-

wolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER I Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13-14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Szafor na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Servoty różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4

jak najtańiej, od 1-50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do

24 osób, wybór ogromny od złr. 3-50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szaforu** złr. 1-10, z haftem wzorów złr. 1-85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego

płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na

ramieniu, złr. 2-50 do 3-20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcz-**

nym złr. 3, 3-75, 4, 4-25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodza-

jach złr. 3-80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1-20, z haftowan.

szlarkami złr. 1-80, 2-10, 2-50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1-60 i 1-75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2-50

i 2-75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1-60 do 2, z dobrego szafonu złr. 2-50 do 3-50.

Z haftowaniami wstawkami złr. 3-50, 3-75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4-50,

5, 6, 7-50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2-50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3-50 i 3-85.

Kaftaniki.

Z szafonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1-50, z wstaw-

kami haftow. od złr. 3-25 do 3-50, z barchanu

gładkie złr. 1-20, 1-75 i 1-90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2-90 i 2-30.

Koszule męskie.

Z najlepszego angielskiego szafonu z gorszem gład-

kim albo z listewkami złr. 1-50, 2, 2-50, 2-75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holender-

skiego złr. 2-80, 3-50 i 4.

Kalesony męskie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1-25 do 1-40

Z dobrego cienkiego płótna od 1-60 do 2-50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie

J. IHNATOWICZA

MAGISTRA FARMACYI i CHEMIKA SĄDOWEGO.

Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20

w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

*Siedm medali zasługi,
dyplom uznania i dyplom honorowy na Wszechświa-
towej wystawie w Antwerpii za niezrównane*

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z *Antilentilią*. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 zlr.

Pilipton włosom siwym i wypadłym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 zlr. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 zlr. — Pół flakonu 1 zlr. 60 centów.

Pudr książęcy

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z łabędziem 1 zlr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 zlr. 20 ct., z łabędziem 1 zlr. 60 centów.

Woda fiołkowa.

Usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiałe naskórki i dolki oспowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zlr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Środki do wytępienia owadów:

Penilin, przeciw molom, flakon 60 ct. — *Grylon*, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypanki i t. p. — Flakon 30 ct. — *Proszek perski*, na pchły i t. p. 5, 10, 30 ct. — *Alichenin*, na wytępienie grzyby domowego niezawodny, litr 50 ct.

Perfumy wszelkiego rodzaju.

Woda Lilijowa

plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena 1 zlr. 50 ct.

Orientalina Pudr płynny

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedoszczególną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 zlr.

FABRYKA CHEMICZNO-KOSMETYCZNA

EDWARDA KIERNIKA

MAGISTRA FARMACYI,

w Krakowie, Rynek Główny pod Nr. 20

Pałac ks. Jabłonowskiej.

ANTIFILIDIN

płyn usuwający piegi, plamy żółte i opalenie słoneczne. — Cena 2 zlr.

BALSAM de „MECCA“

z roślin wschodnich, od wieków znany i sławny środek z powodu swych cudownych skutków, doza 3 fl.

WODA FIOŁKOWA

usuwa trądziki, wągry, liszaje etc. — Cena 1 zlr.

WODA LILIOWA

na plamy wątrobiane, niezrównana cena 1 zlr. 35 ct.

Pudr w płynie (Woda orientalna (Orientalina) albo Princeska

bez metalicznych przymieszek

powszechnie używana po myciu. — Flakon 80 cent.

PUDR KRÓLEWSKI

biały, różowy i żółtawy, bez metalicznych przymieszek, chłodzący i dobrze przelagający do twarzy. Pudełka z puszkami (łabędzikami) i bez tychże od 50 cent. do 1 zlr. 50 cent.

Pudr higieniczny, Pudr kosmetyczny, Róż tłusty, Róż na porcelanie, Pomadka do ust, wszelkie środki do twarzy i ust, jakoteż przybory toaletowe w nader w wielkim wyborze.

Wody pachnące i perfumy

Woda krakowska (szczyt dobroci). Woda

kolońska (Eau de Coloque Quadruple).

Woda lewandowa, lewandowo-ambrowa.

Woda warszawska etc. etc.

PERFUMY: Fiolek, Ess-Buquet, Jokey-

Club, Opponax, Mille-Fleur, Werbena,

Reseda, Paczula, Konwalia, Piżmo, Jaśmin,

Chypr, Ylang-Ylang, Bukiet tatrzański

i niezrównany „Bukiet z kwiatów krajowych.“

„CONCORDIA“

Przyński, Kawa mrożona mazgrian. — Ceny umiarkowane. Pe-
— Kaserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjinnie

Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry de-

CUKIERNIA
 WARSZAWSKA
 ADAMA ROSZKOWSKIEGO
 urządzona na sposób warszawski
 W KRAKOWIE,
 Główny Rynek, róg Szewskiej
 polca się względem Sca-
 wowej Publiczno-
 ści.

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“
W KRAKOWIE,


Pędzując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogiem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszym lub drugim pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

W KRAKOWIE,

róg rynku gł. i ulicy Szewskiej L. 2.

Handel towarów korzennych i norymberskich. Cukier, kawa i herbata chińska. Skład artykułów religijnych jakoto: różańców, koronek, paciorków rozmaitych szklanych, obrazków świętych, krzyżyków pasyjek i Medalików.

Wielki wybór liści, bibulek do kwiatków oraz
rozmaitego papieru i t. p.

 Zamówienia zamiejscowe wysyła się za
zwrotną pocztą.

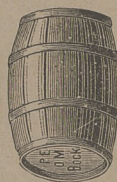
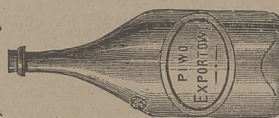
Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
wystało

**Exportowe
Wystawę.**

Marcowe,
Wystaje,

Pilzneńskie

0łomunieckie



**poleca szanownej Publiczności, skład
piwa krajowego i zagranicznego**

J. Ripper w Krakowie.

BRACI BILEWSKICH

poleca na obecny sezon:

KAFTANY I SPODNIĘ ŁOSIOWE,
KURTKI SZWEDSKIE

podszyte flanelą lub barankiem, praktyczne do polowania.

KAMIZELKI WŁUCZKOWE.

Ubrania trykotowe: jak kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane lub bawełniane.

Rękawiczki wełniane angielskie.

BIELIZNE NORMALNA SYSTEMU Dr. G. JAEGERA.

Kalosze oryginalne rosyjskie,

po cenach przystępnych.

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH

w Krakowie Rynek gł. I. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** w najkrótszym czasie uskutecznia.

ZARZAD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną, prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza**
w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha,

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

ANTONIEGO HAWEŁKI

Skład główny piva pilzeńskiego
Z browaru miedzińskiego.

połącza: wszelkie **towary korzenne**. **Wina** węgierskie, austriackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. **Rumy i araki**. **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Porter i Pivo** angielskie. **Herbatę** rosyjską i lodynką. **Czekoladę** w różnych gatunkach. **Owoce** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. **Kalafior** algierski. **Kompoty** włoskie. **Sucharki** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. **Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. **Paszlety** strasburskie. **Ostrugi** ostendzkie. **Kawior** astrachański w każdej porze roku. **Ryby** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne **konserwy, sosy, musztardy**: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. **Ekstrakt** Liebiga. **Bulion** w wyborzym gatunku. **Sery** wszelkiego rodzaju. **Oliwę** nieciejską i prowancką i rd. Zamówienia przyjmuje się na: **dzieciznę i ryby świeże**.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Dr. Tuszyński
Biuletyn 35,

leczy specjalnie Dyfteryę — Syfilis
upławy b. i cholere

JAN BAJER

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW TOKARSKICH

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebela,
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie
wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości
słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów
jakoto, cybuchy z bursztynami, wiśniowe tureckie
badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe,
laski, kije bilardowe szczy, arcaby, domina itd.
Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór
portmonetek.

Regle, Rule, Rikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz
przystępne ceny reczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejzych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z serca wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNEŃSKICH
 i TURECKICH.

Ozdobne noże tureckie

1	nóż duży — ostrze 25 cm.	1	Złr. 50 ct.
1	„ „ „ 31	1	„ 20
1	tuzin nożów stołowych 9 Złr. 1 sztuka po		80
1	„ „ deserowych 8 Złr. 1 sztuka po		70
1	przybór deserowy 18 Złr. 1 para	1	60

rozsyła za zaliczka pocztowa. — Odsprzedajacym rabat.

JOHANN ČOKIĆ in FOČA Bosnien.

Magazyn nowości

FILIPA EILE

w Krakowie.

przy ulicy Grodzkiej pod l. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuterii, perfumeryj i mydeł.

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki „Houblon“, również ceraty, bieliznę męską, kratki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Jaegera, specjały wyrobów gumowych, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanterijnego i norymberskiego

po cenach nader niskich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniām odwrotna pocztą.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie,
i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe
do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła ilustrowane odpowiednie na upominki
oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotna pocztą.

Katalogi na žadanie franco.